Nr. 206 Kraków, sobota 10 września 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca, i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wykonawcy testamentu ks. Stojałowskiego.

Opowiemy tu nową historyjkę o ks. Stojałowskim, która nietylko ukazuje, jak nieprzebraną jest skarbnica kruczków i oszustw ks. Lampiarza, lecz także rzuca światło na moralne kwalifikacye jego sprzymierzeńców, protektorów i chlebodawców wszechpolskich.

Ks. Stojałowski przez długie lata toczył zażartą walkę z wszechpolakami, aż wreszcie, gdy stańczycy, porozumiawszy się z ludowcami, odprawili tego kosztownego, a niepotrzebnego im już najmitę, u wszechpolaków zaś zjawiła się równocześnie konieczna potrzeba kupienia sobie jego pięciu głosów w parlamencie — odrazu umilkł dawny spór zasadniczy i moskalofil Stojałowski przeszedł na żołd wszechpolski. Zupełnie jak w znanym wierszyku Heinego:

> Nie rozumieliście mnie nigdy,
> Jam nigdy nie rozumiał was.
> Lecz gdyśmy się znaleźli w błocie,
> Zrozumieliśmy się wraz.

Służba u wszechpolaków jest widocznie popłatna dla ks. Stojałowskiego. Narodowa demokracya zapłaciła jego długi i wydobyła z bankructwa. Widać to z następującej operacyi prawniczej ks. Lampiarza: Przed laty **kupił sobie ks. Stojałowski dom w Białej**. Jest to ów słynny dom ks. Stojałowskiego, o którym najnieprawdopodobniejsze, a jednak prawdziwe historye znane są dostatecznie naszym czytelnikom. Ale mając licznych wierzycieli i bojąc się, że celem odebrania swoich długów wejdą mu na hipotekę, ks. Stojałowski kupił ten dom **fikcyjnie na nazwisko swojej siostry p. Szydelskiej**. Dzięki temu oszustwu nie płacił długów, a nawet nie wahał się złożyć manifestacyjnej przysięgi, że żadnego majątku nie posiada. Ubodzy chłopi, od których wyłudził pieniądze na „pielgrzymkę do Jerozolimy“, nie mogli mimo wyroków sądowych odebrać swoich pieniędzy; wszelkie egzekucye pozostawały bezskuteczne, bo ks. Lampiarz formalnie żadnego majątku nie posiadał.

Obecnie, gdy wszechpolacy popłacili jego długi, ks. Lampiarz, czując się już bezpiecznym przed wierzycielami, postanowił własność owego osławionego domu w Białej przenieść **na swoje nazwisko**.

W tym celu wdrożył skargę sądową przeciw p. Szydelskiej. Ta skarga jest w całości i w szczegółach tak osobliwa, że stanowi charakterystyczny dokument do wizerunku ks. Lampiarza i galicyjskiej korupcyi politycznej.

Przedewszystkiem wnosi on skargę przeciw swej siostrze „**niewiadomej z miejsca pobytu**“; otrzymuje od magistratu w Białej poświadczenie, że ona tam nie mieszka, i na tej podstawie żąda od sądu ustanowienia dla niej kuratora!

W skardze zaś z całym cynizmem przyznaje się do **popełnienia oszustwa**, przyznaje bowiem, że kupno domu na nazwisko p. Szydelskiej było **fikcyjne**.

— Poradzili mi to wówczas — pisze ks. Stojałowski w skardze — **moi przyjaciele pp. dr Głąbiński i dr Ptaś**, gdyż prześladowali mnie socyaliści i żydzi (tak nazywa ks. Lampiarz oszukanych przez siebie pątników jerozolimskich!) skargami i egzekucyami.

Jeżeli to, co ks. Stojałowski pisze w skardze, jest prawdą, w takim razie mamy tu niesłychany skandal: **profesor wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim i prezes Koła polskiego p. Głąbiński**, oraz **c. k. prokurator państwa** i obecny **prezes narodowo-demokratycznego klubu poselskiego p. Ptaś doradzają ks. Stojałowskiemu popełnienie zbrodni oszustwa!**

— Obecnie zaś — pisze dalej ks. Stojałowski we wspomnianej skardze — **wykonawcy mojego testamentu pp. Głąbiński i Ptaś** poradzili mi, żebym uporządkował moje sprawy doczesne....

Jest humor w tej historyi, do której wszelkie komentarze są chyba zbyteczne! Pp. Głąbiński i Ptaś mogą sobie na biletach wizytowych dać wydrukować zaszczytny tytuł: „wykonawcy testamentu ks. Stojałowskiego“.

Takiej bandy nie było dotąd jeszcze nigdy u steru życia politycznego Galicyi?

Przed sejmem.

Rok zbliża się ku końcowi, odkąd sejm uchwalił ustawę o permanencyi komisyi reformy wyborczej. W ciągu tego roku komisya i subkomitet „obradowały“ trzy razy, a na 10 b. m. p. dr Leo zwołał znowu subkomitet na ostatnie posiedzenie przed zebraniem się sejmu. Z czem właściwie komisya stanie przed sejmem, co mu przedłoży jako wynik swych „prac“? Wszak niepodobna przypuścić, aby na ostatniem posiedzeniu uchwalono to, czego przez cały rok nie uchwalono.

Z początku subkomitet wymawiał się brakiem dat statystycznych. Zaczęto więc je zbierać i — mimo, że przy wydziale krajowym istnieje osobno biuro statystyczne — prace tej nie doprowadzono do końca. Później zaczął subkomitet dyskusyę nad podziałem mandatów; przeciw wnioskowi demokratów o pomnożenie mandatów miejskich wysunęli konserwatyści wniosek o zabezpieczenie mandatów kuryi wielkiej własności i o podział kuryi wiejskiej na koła. Do porozumienia nie przyszło; nastąpiło złożenie przewodnictwa przez dra Lea, próba zażegnania przesilenia przez pełną komisyę i jej przewodniczącego dra Głąbińskiego, powrót dra Lea i — na tem koniec. Uchwały jak nie było, tak nie ma i teraz subkomitet zapewne ma „nadzieję“, że na ostatniem posiedzeniu uda mu się dokonać, czego w ciągu roku nie dokonał.

Konserwatyści wiedzieli co robią, oddając przewodnictwo komisyi i subkomitetu demokratom. Po co miał p. **Laskowski** wziąć na siebie odpowiedzialność za udaremnienie reformy wyborczej, kiedy mógł ją zwalić na chętne barki demokratów Głąbińskiego i Lea, którzy dla sprawy reformy pracowali z tym samym „skutkiem“ co konserwatyści? Wszak konserwatyści mogli łatwo ocenić zapał demokratów dla **sejmowej** reformy wyborczej, widząc jak ci sami demokraci gruntownie zaprzepaszczają **miejską** reformę wyborczą. Czy p. dr Leo, który od 4 lat reformuje już statut gminny w Krakowie, miałby bardziej zapalić się do reformy statutu krajowego?

Prawdą wyniklą z dziejów ostatniego roku jest, że demokraci narówni z konserwatystami reformy wyborczej nie chcą. Nasi galicyjscy demokraci są zbyt tchórzliwi, aby otwarcie dać folgę swym ukrytym chęciom; wolą oni grać komedyę, tem bardziej, że bezczelne zachowanie się konserwatystów daje im wyborną sposobność odgrywania roli ludzi, których gwałtem — t. j. siłą istniejącej większości — powstrzymuje się od przeprowadzenia zasad demokratycznych z pola pięknych deklamacyj w dziedzinę czynu. A w naszej kochanej Galicyi odgrywanie podobnej komedyi spotyka się z ogólnem pobłażaniem, jeżeli nie wprost z aprobatą. Któż bowiem w obozie zaliczającym się do demokracyi chciałby rzeczywiście demokratycznych urządzeń? Czy może armia urzędnicza, która — z nielicznymi wyjątkami — wdepnęła w bagno wszechpolskie, w którem poza „walką z hajdamakami“ nie widzi żadnych innych potrzeb kraju i społeczeństwa? Czy może mieszczaństwo naszych miast, które wszędzie u siebie w domu doprowadziło gospodarkę autonomiczną do ogólnego zaniedbania? Czy może wysoki rząd, który ma interes w utrzymaniu obecnych słabych sejmów kuryalnych, podczas gdy silne sejmy ludowe zagrażałyby jego panoszeniu się nad autonomią?

Wszystkie te czynniki obojętnie traktują sprawę reformy wyborczej, widocznie czując się zadowolonymi z obecnego swego udziału w zarządzie kraju. Ale masy ludowe nie są i nie mogą być zadowolone, ponieważ od udziału **w rządzie** są zupełnie wykluczone, podczas gdy **w ciężarach** biorą największy udział. Z tej racyi, nie mówiąc o tysiącu innych, masy te mają interes w żądaniu reformy wyborczej i dlatego demokratów narówni z konserwatystami czynią odpowiedzialnymi za ich dotychczasowe krętactwo i bezczynność. Niech panowie ci przyjmą zapewnienie, że odpowiedzialność ta przybierze konkretne formy.

Z DNIA.

Najmniejsi przed kratkami konfesyonału.

Gazety klerykalne donoszą, jakoby papież w swej trosce o dobro Kościoła zamierzał znacznie obniżyć wiek dziatwy, obowiązanej do spowiedzi — powołując przed konfesyonał nawet drobiazg mniej, niż siedmioletni (czterotrzyletni? jakiż ma być tu minimum?).

Wątpimy, by na seryo o tem w Rzymie myślano. Jakżeż bowiem wyglądałoby indagowanie przez spowiednika ledwo odrosłych od ziemi „penitentów“? Musiałby używać niekiedy nawet gwary dziecięcej i tak pytać: Czy nie robisz *kuku* braciszkowi? Czy mamusi nie sprawiasz kłopotu i gniewu i na czas zawsze jej szepczesz do ucha *psi-psi*?

A potem nieobliczalne skutki choćby takiego zapytania.

Bo na maleństwo owe dźwięki działają magnetycznie — tem pewniej, że ogarnęło je odrętwienie ze strachu... *Post factum* tedy — wybucha płaczem. Tymczasem spowiednik, na punkcie dzieci — wierzymy, że mało kompetentny — bierze ów płacz za objaw szczerej tylko skruchy i żalu za grzechy...

Bij się w piersi — poddaje dziecku, które myślą jest przy zgoła innem biciu, przy może oczekującem je w domu klapsie za niezachowanie porządku.

Prasie, przypisującej Watykanowi taką „reformę“ — stawiamy ów obrazek dziecięcy przed oczy.

Zwolennicy knuta.

„Kuryer warszawski“ daje obszerny wyciąg z artykułu wielkiego paryskiego caro- i stołypino-chwalczego dziennika „Temps'a“, znanego wielbiciela francusko-rosyjskiego aliansu i protektora wszelkich pożyczek stołypinowskich we Francyi, który doradza, aby precz wko szerzącym się obecnie w Paryżu napaściom apaszów użyć „radykalnego“ środka — knuta! „Temps“ z iście czarnosecinnem zacięciem w stylu kiszyniewskiego pismaka baje o umoralniającym wpływie knuta; chciwy tego rodzaju wrażeń czytelnik może nasycić się dowoli szczegółową instrukcyą, jak należy okładać apaszów, jak zmieniają się przy tej „radykalnej“ operacyi policyanci, jaką rolę odgrywa lekarz i że knutowanie winno być tak prowadzone, iżby delikwent zachował bliznę na plecach na całe życie...

W ten sposób poucza organ burżuazyi francuskiej, a łapczywy na wszelką obrzydliwość

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

KOBIETKI.

(Obrazek z odległej parafii).

3)

II.

Ksiądz Siennicki był wściekły, bo mu jakby umyślnie psuto humor od samiutenkiego rana. Lokaj podał buty ze śladami wczorajszego błota na obcasach. „Arusiowi“ — ulubionej papudze ks. wikarego — zapominano od dwóch dni zmienić wodę w klatce. Idąc do zakrystyi, ks. Siennicki spotkał się z wdową po Mackiewiczu, dawnym pomocniku zakrystyana, która stale nachodzi wszystkich księży, nudząc ich sprawą jakiejś tam zapomogi niewypłaconej. Jak gdyby on, wikary, był winien, że kobieta dotychczas tych paru rubli nie dostała! W zakrystyi było zimno jak w piwnicy, bo łotr stróż znowu nie napalił w piecu na czas. Orłowski, zakrystyan, zupełnie już zidyociał na starość: przygotował nie ten ornat, podał brudną albę, ampułka z wodą była prawie pusta. Na dobitkę chłopiec, który służył ks. Siennickiemu do mszy, ani ministrantury porządnie nie umiał, ani mszału na „ewangelię“ nie przeniósł, a co najgorsze, tak się zagapił, że nie dzwonił wcale ani na „Per ipsum“, ani nawet na „Agnus Dei“. Uciekł też zaraz po mszy, skoro tylko powrócił z księdzem Siennickim do zakrystyi, przeczuwając, że go zasłużona kara nie minie.

Przy rozbieraniu się księdza Siennickiego, obsługiwał pomocnik zakrystyana, Jakaztys.

— Gdzie Orłowski? — spytał go wikary.

— Pojechał z księdzem Sikorskim na chrzciny.

— Do kogo?

— Do jeneralstwa Garlickich...

— Znowu mi włazi w drogę! — myślał z irytacyą ksiądz Siennicki. — Wolałby pilnować swojej szkoły!

Umył ręce, ukląkł na klęczniku i, pod czas kiedy jego usta machinalnie odmawiały przepisaną modlitwę, nie mógł się myślą oderwać od nienawistnej dlań osoby księdza prefekta Sikorskiego.

Pyszałek ten traktował wikarego z jawnem lekceważeniem. Ciekawe, z jakiego powodu? Przecież ani wykształceniem, ani pochodzeniem wcale go nie przewyższał. Obydwaj są magistrami teologii, obydwaj pochodzą z szaraczków, a nie wiadomo jeszcze, czy Siennicczy, czy Sikorscy są starszą szlachtą. — Słynny kaznodzieja! — powiadają o Sikorskim. I on — wikary — miewałby nie gorsze kazania, gdyby chciał w to tyle pracy wkładać, co ksiądz prefekt. A właściwie, gdyby był tak próżnym, jak ten pyszałek. Bo czyż to nie próżność najzwyklejsza każe mu studyować kaznodziejów francuskich, odpisywać sobie z nich całe ustępy, obmyślać frazesy efektowne i wykuwać na pamięć kazania? Podobno nawet, jak twierdzi jego służący, Franciszek, układa przed lustrem odpowiednie miny i gesty. Komedyant! A jednak pozyskał sobie rozgłos i popularność. Codziennie ma mszę śpiewaną, to znaczy codziennie chowa do kieszeni pięć rubelków, kiedy on, wikary, zaledwie co drugi dzień mszę śpiewaną odprawia. A i to bardzo często tylko dlatego, że proboszcz nie może podołać pracy i odstępi mu parę mszy, u niego zakupionych.

Ksiądz Siennicki podniósł się z klęcznika, Jakaztys narzucił mu płaszcz na plecy.

— Powiedz Orłowskiemu, że jak mi jeszcze raz da takiego chłopca, co się zna na ministranturze jak kura na pieprzu, to popamięta mię do grobowej deski — rzekł wikary.

— Słucham — bąknął pomocnik zakrystyana.

Ksiądz Siennicki wyszedł z zakrystyi i udał się do swego mieszkania na drugiem piętrze. Szedł powoli po schodach, a myśl o czekającem go śniadaniu stopniowo rozpraszała wściekłość, która się w nim gromadziła przez cały poranek.

Kiedy był na pierwszem piętrze, z korytarzyka, łączącego schody frontowe ze schodami od tyłu, wypadła dziewczyna lat 16—17, o gęstych, krótkich, kędzierzawych włosach, rumianej twarzy i nieco zbyt bujnych kształtach. Pochyliła się nad ręką księdza wikarego i złożyła na niej przeciągły pocałunek.

Ksiądz wikary poglądał dziewczynę po głowie, wziął dwoma palcami za brodę i patrzył chwilkę w śmiejące się oczy.

— Jak się masz, kozo? — spytał i uszczypnął ją w policzek.

Dziewczyna zachychotała, ucałowała go pospiesznie jeszcze raz w rękę i znikła w napół ciemnym korytarzyku tak samo szybko, jak się stamtąd zjawiła.

Ksiądz wikary wszedł do swego mieszkania w całkiem już innem usposobieniu. Jego okrągła, lśniąca, starannie wygolona twarz tchnęła zadowoleniem. Małe, czarne oczka błyszczały figlarnie. Nie chciało mu się wymyślać lokajowi, choć ten zapomniał śmieci z obydwóch pokojów koło samego progu tak, że ksiądz o mało co nie potknął się o szczotkę, spoczywającą tuż przy kupie kurzu, niedopałków cygar i zmiętych papierków.

Zrzucił płaszcz na ręce lokaja i zasiadł przy stoliku, zasłanym białym, czystym obrusem.

Promienie słońca ślizgały się po nożu, łyżeczce i talerzu z szynką, załamywały się na powierzchni pękatej karafki z koniakiem i iskrzyły się na wygięciach srebrnego koszyczka z bułeczkami i srebrnej maselniczki. Lokaj przyniósł samowarek i ustawił go na mosiężnej tacy. Wikary wychylił duży kieliszek koniaku, poczem zabrał się do szynki, zapijając ją herbatą, której sam sobie nalał. Myślał wciąż o dziewczynie, którą dziś po raz pierwszy spostrzegł jeszcze u Zośce, spotkanej na pierwszem piętrze.

Dziewczyna mieszkała od niedawna w ka-

organ pasorzytów warszawskich — „Kuryer warszawski“ — nie chce pozostać w tyle i skwapliwie powtarza te idyotyzmy, zrodzone w zwyrodniałej mózgównicy.

Podobnie i „Czas“ krakowski zachwyca się pomysłem wprowadzenia kary cielesnej we Francyi.

„Kuryer warszawski“ kończy swój artykuł takiem oto sentymentalnem westchnieniem: „Najliberalniejszy kraj Europy (tj. niby Francya) zaczyna wzdychać do bata“. Stąd prosty wniosek, że wszystkie „liberalne“ dążenia nic nie są warte, gdy nie wisi nad niemi — knut!...

Cholera.

W Austryi.

Tryest. „Giornaletto di Pola“ donosi, że przed południem przybyła do Parenzo pewna osoba okrętem, która w sześciu godzinach zmarła wśród objawów cholery. Przedsięwzięto badania bakteryologiczne.

Wiedeń. Badania bakteryologiczne dejektów zmarłego w Altmansdorf ogrodnika nie wykazały cholery.

Berno. Władze miejskie zaprzeczają doniesieniom o zasłabnięciu pewnej osoby w mieście na cholerę.

Wiedeń. Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że ogrodnik Gasstelhuber zmarł 6 b. m. na cholerę azyatycką. Także jego żona i córka zachorowały.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Na parowcu „Kôreskedecs“, który przybył z Budapesztu do Goenioe, zmarła jedna osoba wśród objawów cholery.

We Włoszech.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach zdarzyło się w Apulii 5 wypadków zasłabnięcia na cholerę i 7 wypadków śmierci.

Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomościom o wypadku cholery w Neapolu.

W Bułgaryi.

Sofia. Z Somonicy donoszą, że na przybyłym tam węgierskim parowcu zaszedł wypadek podejrzanego o cholerę zasłabnięcia. — Władza sanitarna zakazała lądowania pasażerów i towarów. Podróżni odbędą w Ruszczuku kwarantannę.

W Rosyi.

Petersburg. „Russkoje Słowo“ donosi: Na oddział poczty wozowej urzędu pocztowego w Tyflisie nadeszły wczoraj dwa pakunki, z których jeden zawierał naczynie szklane z jakimś płynem. Płyn ten przeciekał przez opakowanie. Bliższe zbadanie pakunku wykazało, że znajdowało się tam naczynie, w którem z jednego szpitala prowincyonalnego przysłano treść jelit osoby zmarłej wśród objawów cholery do badania bakteryologicznego do głównego szpitala w Tyflisie. Wskutek złego opakowania naczynie się zbiło, a płyn się wylał. Po stwierdzeniu tego faktu pocztę natychmiast zamknięto i poddano gruntownej desynfekcyi. Wszystkich urzędników i służbę tego oddziału oddano pod dozór lekarski; poddano również gruntownej desynfekcyi wszystkie pakunki pocztowe.

W Turcyi azyatyckiej.

Konstantynopol. W wilajecie Erzerum stwierdzono 4 nowe wypadki cholery, z których dwa zakończyły się śmiercią.

* * *

Dżuma w Odessie.

Petersburg. Instruktor sanitarny, który kieruje zarządzeniami dla zwalczania dżumy w Odessie, donosi do ministerstwa spraw wewnętrznych: Na wszystkich okrętach, wyjeżdżających z Odessy, wytępiono szczury. Przed odjazdem okrętów lekarze badają pasażerów i załogę. Na dworcu w Odessie lekarze desynfekcyonują wszystkie odchodzące pociągi. We wszystkich magazynach dworca kolejowego, oraz we wszystkich ubikacyach kolejowych szczury zupełnie wytępiono. Komitet giełdowy w Odessie postanowił ogłosić oświadczenie, że wobec energicznych zarządzeń, poczynionych celem zwalczania dżumy, oraz wobec małej liczby umierających na dżumę należy uważać za nieusprawiedliwione pogłoski o wielkiem rozszerzeniu się zarazy.

Przegląd polityczny.

Konferencye bar. Bienertha. „Slavische Korresp.“ donosi: W środę po południu przybyli do prezydenta ministrów: namiestnik Czech hr. Coudenhove, marszałek kraju ks. Lobkovitz i członkowie wydziału krajowego dr Eppinger i dr Skarda na naradę nad przygotowaniami do zwołania sejmu czeskiego. Narada trwała przeszło dwie godziny. Ułożono, że zwołanie konferencyi do Pragi obejmie marszałek z pomocą obu członków wydziału krajowego. Konferencye odbędą się w tygodniu po 18 września w Pradze. Oba stronnictwa narodowe wyślą do nich po ośmiu posłów, obie grupy większej własności po dwóch. Omawiano także przesilenie finansowe w Czechach. Po konferencyi podziękował ks. Lobkovitz prezydentowi gabinetu za jej zwołanie, poczem prezydent ministrów prosił obecnych, aby usilnie popierali akcyę około uruchomienia sejmu czeskiego.

Przywódcy agraryuszów czeskich Zazvorka i Udržal byli wczoraj u bar. Bienertha na konferencyi. Omawiano sprawę uruchomienia sejmu czeskiego, oraz położenie finansowe kraju. Konferencya miała charakter tylko informacyjny. Bar. Bienerth podniósł konieczność doprowadzenia do porozumienia między Czechami a Niemcami, na co posłowie odpowiedzieli, że przecież w roku ubiegłym przedstawili namiestnikowi Czech imieniem klubu swoje żądania i przy nich trwają nadal; są skłonni poczynić pewne ustępstwa, ale z góry zastrzedz się muszą, że wszystkich żądań niemieckich spełnić nie można.

Zajście ambasadora włoskiego w Konstantynopolu. Ambasador włoski i jego żona zamierzali w poniedziałek wieczorem wziąć udział w przedstawieniu dobroczynnem. Wylądowali oni koło Tofane w towarzystwie dragomana i jednego kawasa, aby się udać do Peru. Jedyny woźnica, jaki się znajdował na wybrzeżu w Tofane, nie chciał jechać z nimi i odmawiał w sposób grubiański. Przyszło do starcia z kawasem, który dobył szabli i rewolweru. Ambasador uderzył woźnicę laską i zranił go w głowę. Zgromadzony tłum zwrócił się przeciw ambasadorowi, wołając: „Śmierć mu!“ Ambasador udał się natychmiast do ministerstwa spraw zagranicznych z protestem. Rifaat basza wyraził ubolewanie i przyrzekł ukaranie winnych. Onegdaj wieczorem wyrażono ambasadorowi włoskiemu ponownie ubolewanie rządu i przyrzeczono zadośćuczynienie.

Dzienniki tureckie winę zajścia przypisują grubiańskiemu zachowaniu się kawasa.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Nowiny krakowskie

Sprawy miejskie. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem polecono magistratowi, aby przypomniał właścicielom realności przepisy o utrzymywaniu w należytym porządku skrzynek na śmiecie i popiół; sekcya zatwierdziła ofertę na roboty przy budowie skrzydła akademii sztuk pięknych; przyznała kredyt dodatkowy na potrzeby kancelaryjne magistratu i wezwała magistrat, aby porozumiał się z dyrekcyą policyi co do zmniejszenia szybkości jazdy automobilów w mieście.

Miejska szkoła gospodarstwa domowego. Gmina otwiera z początkiem bieżącego roku szkolnego szkołę gospodarstwa domowego przy ul. Pędzichów l. 15 z ograniczoną liczbą uczenic. Szkoła ta obejmować będzie kurs nauki gospodarstwa domowego, tudzież szkołę gotowania i zarządzania domem. Kandydatki, chcące się zapisać do tej szkoły, winny się wykazać, iż uczyniły zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej i ukończyły 16 rok życia. Wpisowe wynosi jednorazowo 5 K na środki naukowe; tytułem czesnego opłacają uczenice 100 K rocznie w miesięcznych ratach; prócz tego obowiązane są uiścić na koszta potraw, które będą w szkole przyrządzane i przez uczenice konsumowane, kwotę 7 K 50 h miesięcznie. Sekcya szkolna może w wyjątkowych razach czesne obniżyć, natomiast od opłaty za wikt nie może być żadna uczenica uwolniona. Wpisy do szkoły odbywać się będą od 20 do 25 b. m. w szkole przy ul. Pędzichów l. 15. Nauka rozpocznie się 1 października b. r. Statut szkoły i plan nauki można otrzymać bezpłatnie w wydziale IV magistratu.

Wisła we środę wieczór podniosła się o dalsze 1 m. 60 cm. ponad normalny poziom tak, że obecnie stan wody jest o przeszło 3 m. wyższy, niż w czasie normalnym.

Echo zabójstwa Rybaka. We środę przeprowadziła policya na zarządzenie sądu aresztowanie Wacława Rodziewicza, emigranta z Królestwa, studenta prywatnego. Rodziewicz jest jednym z dwóch akademików, którzy zaraz po aresztowaniu Trudnowskiego byli przesłuchani i zeznawali szczegóły o działalności N. Z. R.

Z sali sądowej. Dziś rozpoczęła się kadencya przysięgłych rozprawą przeciw 4 młodym ludziom z Bochni: Wincentemu Bratoniowi, Feliksowi Królikowi, Stanisławowi Piotrowskiemu i Władysławowi Piszczek o napad i kradzież. Mieli oni w nocy 14 maja napaść na wracającego z kolei Stanisława Longę i zabrać mu 30 K, kapelusz, złoty pierścionek i szpilkę. Rozprawa, której przewodniczy radca Obtułowicz, zakończy się wieczorem.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj aresztowano 40 letniego Naftalego Goldsteina, kupca z Łańcuta, który dopuścił się na szkodę kupców w Tarnowie oszustwa na 10.000 K.

Awantury świąteczne. Ostatnie dwie nocy, przed świętem i po święcie, obfitowały w szereg krwawych awantur, które przysporzyły pogotowiu wiele pracy. Na ul. Brzozowej przyszło do bójki między gośćmi domu publicznego a żołnierzami, w czasie której szable były w robocie. W ulicy Siennej napadnięto na przechodzącego p. Maślankę i pobito go do krwi; Antoniego Kopczyńskiego koło mostu podgórskiego zraniono nożem; za rogatką czarnowiejską napadnięto i poraniono Michała Cieślaka tak poważnie, że pogotowie ratunkowe musiało go przewieźć do szpitala.

Zniknięcie gościa. Do jednego z hotelów zajechał w nocy z środy na czwartek p. M. K., obywatel z prowincyi, który wczoraj rano w nadzwyczajnem zdenerwowaniu opuścił hotel i dotąd nie powrócił. Policya zarządziła za nim poszukiwania.

— **Z teatru miejskiego.** W jutrzejszej nowości, w krotochwili p. Klemensa Bąkowskiego: „Kamienicznik“ grają pp.: Górska, Janiczówna, Nowakowska, Sokolicz, Kopczewska, Mielnicka, Mielnicki, J. Węgrzyn, Stępowski, Siemaszko, M. Węgrzyn, Brandt, Leszczyński, Szymborski, Rydzewski i Miarczyński.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Eros i Psyche“.
Sobota: „Kamienicznik“, komedya w 3 aktach Klemensa Bąkowskiego (nowość).
Niedziela: „Kamienicznik“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Dla świętej ziemi“.
Sobota: „Szaławiła“.
Niedziela po południu: „Blagierzy polityczni“.
Niedziela wieczór: „Szaławiła“.

Nowiny lwowskie.

Zarządzenia sanitarne. W obawie zawleczenia cholery poleciło namiestnictwo magistratowi, aby przedsięwziął rewizyę wszystkich hoteli. W razie znalezienia nieporządków w którym hotelu, hotel ten będzie zamknięty.

Zjazd techników. Na politechnice ukończono przygotowania do zjazdu techników, który się rozpoczął we czwartek wieczór o godz. 8 koleżeńskiem zebraniem. W związku ze zjazdem stoi wystawa techników i uczniów politechniki, wystawa awiatyczna itd.

Dzisiaj odbyło się w uroczysty sposób otwarcie V zjazdu techników polskich. Gmach techniki, gdzie odbywają się obrady zjazdu, jest odświętnie przybrany. O godz. 9 rano zaczęli przybywać goście; gdy zajęli miejsca, powitał ich prezes stałej delegacyi, radca dworu Franke. Następnie przemawiali prezes komitetu wykonawczego Syroczyński, marszałek Badeni, rektor politechniki Pawlewski i rektor uniwersytetu Głąbiński.

Po uchwaleniu regulaminu zjazdu wybrano prezesami honorowymi Józefa Dziekońskiego z Warszawy, Kajetana Janowskiego, Andrzeja Kędziora, Bronisława Pawlewskiego i Stanisława Rybickiego ze Lwowa, Tadeusza Sikorskiego, Edmunda Zieleniewskiego i Horoszkiewicza z Krakowa.

Prezesami czynnymi zostali wybrani: Kazimierz Obrębowicz z Warszawy, Władysław Ekielski z Krakowa, Antoni Gosiewski z Przeworska i rektor Karol Skibiński ze Lwowa. Wiceprezesami: Karol Epler ze Lwowa, Karol Stadtmüller z Krakowa i Kazimierz Rząśnicki z Kijowa. Sekretarzm generalnym wybrany prof. dr Anczyc, zaś honorowym sekretarzem p. Powicki z Poznania.

Po odczytaniu telegramów wygłosił radca dworu Ingarden odczyt o publicznych budowlach wodnych, przeprowadzonych przez rząd w Galicyi.

Nastąpiło otwarcie wystawy słuchaczów politechniki, prac techników polskich i wystawy awiatycznej.

Moskalofile między sobą. We środę przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Andrzejowi Schustowi, urzędnikowi kolejowemu, Julianowi Kisielewskiemu, oficyałowi pocztowemu, Onufremu Geciowi, profesorowi gimn. w Kołomyi, Włodzimierzowi Kindyjowi, koncepiście dyrekcyi skarbu w Kołomyi i redaktorowi „Prikarpatskiej Rusi“ Hryniewieckiemu. Akt oskarżenia, wygotowany przez zastępcę prawnego oskarżyciela prywatnego ks. Wasyla Dawydiaka, zarzuca oskarżonym, że na łamach „Prikarpatskiej Rusi“ wystąpili przeciw niemu z szeregiem artykułów, uwłaczających czci i podających go w poniżenie w opinii publicznej. Proces zapowiada się ciekawie, gdyż przy tej sposobności wypłynie na światło dzienne głośna afera najwybitniejszego członka partyi moskalofilskiej dra Dudykiewicza. Ponieważ obrońcy oskarżonych nie zjawili się na rozprawie, odroczono rozprawę do 19 b. m.

Echa napadu na uniwersytet. Prezydyum sądu karnego otrzymało już telegraficzną wiadomość z najwyższego trybunału o odrzuceniu prośby adwokata dra Ochrymowicza w sprawie delegacyi pozakrajowego sądu. W tych dniach nadejdą akty z Wiednia i rozpocznie

---

mienicy kościelnej z matką, wdową po jakimś urzędniku konsystorza. Ksiądz Sienniki wiedział, że Zośka czatuje na niego. Ilekroć nikogo nie było na schodach, zawsze mógł się spodziewać, że wypadnie z ciemnego korytarza i, pocałowawszy go w rękę, zniknie znowu tam, skąd wybiegła. Przyzwyczaił się już do tych spotkań niby przypadkowych i z przyjemnością myślał, wychodząc z zakrystyi, że znowu zajrzy w te śmiejące się dziecinne oczy, że dotknie gładkiej skóry policzka i wciągnie w nozdrza zapach gęstych, kędzierzawych, czanych włosów.

— Koza! — rzekł głośno, urywając myśli o dziewczynie. Potem dopił szklankę herbatę, wziął z cukierniczki kawałek cukru i poszedł z nim ku klatce, w której bujała się papuga o jaskrawo-zielonym upierzeniu.

Ptak, widząc nadchodzącego pana, zbliżył się do prętów i wyciągnął przez nie łapkę, zabawnie przekrzywiając głowę.

— Aruś chce cukru? Aruś dostanie zaraz cukru! — mówił wikary pieszczotliwie. — Niech Aruś poprosi grzecznie!

— Durrheń! — wrzasnęła chrapliwie papuga.

— Aruś jest niegrzeczny! Aruś nie dostanie cukru!

— Durrheń! — powtórzył ptak jeszcze głośniej.

— Skaranie boskie z tym ptakiem! Masz, pokrako, jedz!

Podał papudze cukru i przypatrywał się, jak go ta rozdrabiała dziobem. Następnie ziewnął głośno, przeciągle, przeszedł się kilka razy wzdłuż pokoju i zbliżył się ku oknu. Wzrok jego oparł się o okno przeciwległej kamienicy. Dwa z nich były szczelnie zasłonięte.

— Śpi jeszcze — mruknął i znów ziewnął głośno.

— Trzeba chyba pójść przespać się do obiadu — pomyślał. Wrócił do domu późno. Grał w winta u Iwanowskich i wygrał dwa ruble z kopiejkami. Przyjemnie mu się zrobiło na wspomnienie wczorajszego wieczora. I nietylko z powodu wygranej. Wogóle u Iwanowskich czuł się bardzo dobrze. Zawsze było tam wesoło, kolacyę podawano wykwintną, nie żałowano dobrego wina, a gospodarz domu, wzięty adwokat, bon vivant i smakosz nielada, posiadał wprost niewyczerpany zapas anegdotek, któremi bawił zbierające się u niego co środę na winta towarzystwo. Pani mecenasowa, pulchna, niczego sobie jeszcze blondynka, nadzwyczaj uprzejmie spotykała księdza wikarego, kiedy zaś była chwilowo z nim sam na sam, w jej przymrużonych oczach tańczyły figlarne dyabełki, budzące w księdzu wikarym wcale nie postne myśli.

Ksiąd Sienniki przeszedł do pokoju sypialnego, rozpiął sutannę i chciał ją już zdjąć, zabierając się do odpoczynku, kiedy posłyszał mocne pukanie do drzwi pokoju jadalnego, który był zarazem gościnnym i gabinetem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się przygotowanie aktu oskarżenia w języku polskim i ruskim.

Zmarł Karol Buchstab, właściciel biura dzienników, w wieku 55 lat. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Z kraju.

Mord czy samobójstwo? Z Tarnopola donoszą: We wtorek rano znaleziono na torze kolejowym, prowadzącym w stronę Berezowicy tuż za mostem kolejowym zwłoki Mikołaja Pociesznego, służącego w elektrowni miejskiej. Pocieszny służył kolejno w kilku tutejszych domach, a u jednego z gospodarzy, na przedmieściu mikulenieckiem był dwa lata na służbie i uchodził za porządnego i pracowitego człowieka.

Zwłoki leżały w poprzek szyn. Stan ich okropny, głowa w kilku miejscach strzaskana, obie nogi zgruchotane. Pocieszny znalazł się na szynach w chwili przejazdu jednego z trzech nocnych pociągów, które dążą z dworca tarnopolskiego w kierunku najbliższej stacyi Berezowicy. Zdaje się, że zginął pod kołami o godz. 4 rano, poprzednio bowiem budnik podczas nocnej kontroli toru zwłok na szynach nie zauważył.

Na przedmieściu, obok toru położonem, krążą pogłoski, które nie określają zaszłego wypadku jako zamachu samobójczego, ale jako morderstwo. Na kilkadziesiąt metrów powyżej miejsca, gdzie zwłoki znaleziono po czynają się ślady krwi, daleko też leżał kapelusz i laska oraz rękawiczki, a na nogach 1 ociesznego znaleziono nowe skarpetki, pod czas gdy butów nie było, a skarpetki nie miały na sobie żadnych śladów prochu czy błota, z czego wynikałoby, że buty skradziono lub usunięto.

Ze świata.

Powodzie. Z Berna donoszą: Namiestnik i marszałek wyjechali wczoraj do Kunowic, aby doglądać akcyi ratunkowej. W Węgierskiej Ostrawie zawaliło się 15 domów. Tamy nad Morawą są zagrożone. Zarekwirowano asystencyę wojskową na pomoc. W Kunowicach zawaliło się 120 domów, przeszło 50 jest zagrożonych. Sześć osób utonęło. 100 pionierów z pontonami udało się z Klosterneuburga do Węgierskiego Hradyszcza. Luhaczowice nawiedziła onegdaj niespodziewanie wielka powódź, która trwała 12 godzin. Szkody są znaczne. Według ostatnich wiadomości woda w powiecie Węgierski Bród opada. Z różnych okolic Moraw donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez powódź. W kilku miejscowościach były także ofiary w ludziach. Zginął także jeden żandarm podczas akcyi ratunkowej. Dzisiaj przybędzie delegat ministerstwa robót publicznych dla poinformowania się o rozmiarze klęski, wyrządzonej przez powódź.

Z Opawy donoszą: Rzeka Hopa wystąpiła z brzegów około Opawy w nieuregulowanej części i zalała okolice. Straż ogniowa z Opawy wyruszyła na ratunek. Zarekwirowano też kompanię piechoty. Także z innych okolic Śląska donoszą o szkodach, wyrządzonych przez wylewy.

Z Wrocławia donoszą: Odra wzbiera z powodu deszczów, trwających od kilku dni i grozi zalewem okolic nadbrzeżnych.

Wiedeński mityng awiatyczny. We środę odbyły się w ratuszu obrady w sprawie urządzenia austryackich zawodów awiatycznych. Uchwalono urządzić wiedeński mityng awiatyczny w czasie od 8 do 15 października b. r. na polach Steinfeld koło Wiener Neustadt.

Zamach na cara? Z Friedbergu podają pogłoskę, jakoby w niedzielę wydarzył się tu następujący wypadek: Dwaj ludzie, ubrani w mundury 16 p. p., chcieli wejść do zamku, gdzie car mieszkał. Wstrzymano ich, bo nie mieli kart zapraszających, poczem opuścili zamek. Policya sądzi, że byli to spiskowcy, przebrani w mundury pułku, który znajduje się teraz na manewrach.

Kacyk odeski Tołmaczew, który się wsławił niedawno tem, iż zabronił w szpitalu miejskim w Odessie dokonania prób z preparatem Ehrlicha, jako „szarlatańskim" (*sic*) — obecnie znów wsławił się tym razem jako polityk przedwyborczy. Nie trzeba dodawać, iż Tołmaczew uznaje li tylko czarnosecińców — nawet październikowcy wydają mu się „kramolnikami".

Dowiedziawszy się, iż przy nadchodzących wyborach posła do Dumy z Odessy październikowcy postanowili postawić własnego kandydata w osobie Kazarinowa i chcą za nim agitować odezwą, generał Tołmaczew wezwał do siebie sekretarza miejscowego oddziału październikowców, nauczyciela Mizirkowa, któremu oświadczył, że jest „samozwańcem", w Odessie bowiem niema żadnych październikowców, poczem w jego obecności zwrócił się telefonicznie do kuratora okręgu naukowego z wezwaniem — dymisyonowania Mizirkowa. Na drukowanie odezwy październikowców w dziennikach miejscowych Tołmaczew nie pozwolił.

Neosłowiański kurs: rusyfikacya flaszek od piwa. Za używanie etykiet wyłącznie w języku polskim browar warszawski pod firmą Karol Machlajd skazany został na karę pieniężną w wysokości 200 rubli. Interesującem jest, że firma używała tych samych etykiet przez 42 lata swego istnienia.

Katastrofa budowlana. Z Bukaresztu donoszą: Dom sąsiadujący ze świeżą budową zawalił się. Z pod gruzów wydobyto **12** rannych i **3** zabitych.

Postępy awiatyki. Z Bukaresztu donoszą: Lotnik Mollat wzleciał w Chitilla do wysokości 500 m. i okrążył kilkakrotnie miasto.

Z Wiener Neustadt donoszą: Podczas treningu wczoraj przed południem podporucznik Aszalos spadł wraz z aparatem i zranił się w rękę. Podczas mityngu po południu Adolf Warchałowski wzniósł się na swoim aeroplanie wraz z arcyksięciem Leopoldem Salwatorem. Równocześnie wzleciał jego brat Karol Warchałowski. Jeden aparat unosił się nad drugim. Podczas tego Adolf zawadził skrzydłem lewem o aparat brata. Adolf poleciał dalej, Karol spadł wraz z aparatem i doznał złamania golenia. Aparat jest zupełnie zniszczony. Illner przedsięwziął wzlot na swojej „Mewie" i pozostawał 2 godziny w powietrzu, przez co pobił dotychczasowy rekord. Illner zdobył także rekord co do wysokości. Po wylądowaniu publiczność urządziła mu żywą owacyę.

Z Issy les Moulineaux donoszą: Lotnik Chavez wzniósł się do wysokości 2608 m., ustanawiając przez to nowy rekord światowy co do wysokości.

Echa pożaru wystawy w Brukseli. Dotychczas wniesiono przeciw dyrekcyi wystawy z powodu pożaru skargi o odszkodowanie na 25 milionów franków, z czego 14 milionów przypada na Anglię. Rząd belgijski oświadczył dobrowolnie gotowość złożenia 2 milionów franków, odrzucając zarazem co do siebie wszelką odpowiedzialność za szkodę, wyrządzoną przez pożar.

Kara cielesna w więzieniach francuskich. Większość Izby skłania się do zaprowadzenia dla apaszów kary cielesnej, z powodu, że kara więzienia okazuje się wobec tej plagi niewystarczającą.

Proces Crippena o zamordowanie żony. Z Londynu donoszą: We wtorek podjęto znowu rozprawę przeciw Crippenowi. Prokurator zredukował oskarżenie przeciw miss La Neve tylko do pomocy w wykonaniu zbrodni. Najciekawsze było orzeczenie lekarzy, którzy badali resztki zwłok, znalezione w piwnicy domu Crippena. Lekarze orzekli, że nie mogą stwierdzić napewno, czy to są zwłoki kobiety, brakuje bowiem kości rąk i nóg, które usunięto widocznie z rozmysłem w tym celu, aby nie można było rozróżnić zwłok. Znaleziono natomiast kawałek warkocza i resztki sukien Crippena, oraz resztki sukien damskich. Świadkowie zeznali jednak, że znaleziony warkocz nie jest podobny wcale do warkocza Crippenowej. Crippen przedstawił następnie swoje małżeństwo jako bardzo nieszczęśliwe. Między nim a żoną przychodziło często do kłótni. Pewnego dnia, przyszedłszy do domu, nie zastał żony i od tego czasu nie widział jej. Inni świadkowie zeznali, że La Neve utrzymywała oddawna stosunek miłosny z Crippenem i była zazdrosna o jego żonę. Crippen chciał się pod koniec rozprawy rozmówić z miss Neve, ale prokurator nie pozwolił na to. Lekarze stwierdzili, że osoba, której zwłoki znaleziono w piwnicy domu Crippena, została otruta lulkiem.

Rozprawa odbywała się wczoraj w dalszym ciągu. Jako świadka przesłuchano przyjaciółkę Crippenowej miss Smythrow. Zeznała ona, że gdy pytała Crippena o żonę, odpowiedział, że żona jego wyjechała do Ameryki, gdzie umarła, on zaś ma zamiar zwłoki sprowadzić do Londynu i tu je pochować. Na dalsze pytanie, dlaczego żona jego wyjechała do Ameryki, Crippen odpowiedział, że żona jego właściwie uciekła od niego, ponieważ czynił jej gwałtowne wyrzuty z powodu jej lekkomyślnego życia i marnotrawstwa.

Czas odnowić prenumeratę!

TELEGRAMY

dnia 9 września.

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu i sejmu czeskiego.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi z Wiednia: W poważnych kołach poselskich zapatrują się bardzo pesymistycznie na sytuacyę i nie wierzą w korzystny wynik konferencyj ugodowych w Pradze. Panuje przekonanie, że przyjdzie do rozwiązania sejmu czeskiego i Izby posłów i że wkrótce odbędą się nowe wybory, do których czynią już przygotowania.

Papież przeciw modernistom.

Rzym. Dzisiaj ogłoszono „Motu proprio" p. t. „Sacrorum mautistitum", w którem **papież wydaje zarządzenia przeciw wzrastającemu ruchowi modernistycznemu.** Dokument papieski przypomina wszystkie wydane przeciw modernizmowi przepisy, do których dodaje nowe. Dokument zawiera także odpis encykliki „Pascendi", oraz wezwanie do biskupów i przełożonych, aby zawsze czuwali nad wykształceniem i organizacyą młodego kleru. Wreszcie przypomina papież analogiczne instrukcye Leona XIII.

Cesarz Wilhelm na Węgrzech.

Pięciokościoły. Cesarz Wilhelm przybędzie tu dnia 16 b. m. Stąd uda się cesarz do Mohacza na polowanie, po którem dnia 19 b. m. przybędzie do Wiednia.

Szpieg niemiecki w Anglii.

Londyn. Przeciw porucznikowi Helmowi wygotowano nakaz uwięzienia go, na mocy którego będzie wydany sądowej władzy cywilnej.

Przy aresztowanym znaleziono plany i szkice fortów angielskich. Władze zajęte są teraz śledztwem celem zbadania, czy ów oficer oprócz planów przy nim znalezionych posiada wiadomości o wewnętrznem urządzeniu fortów i kto mu tych planów dostarczył. Aresztowany oficer podał rangę swą i pułk, do którego należy, odmówił jednak wszelkich wyjaśnień i nie chciał podać swego nazwiska. Chciał on tylko rozmówić się z niemieckim konsulem, lecz bez świadków. Aresztowanego przewieziono z Portsmouth do Londynu i osadzono go w areszcie, gdzie go traktują jako oficera.

Władze zdołały się dowiedzieć, że aresztowany nazywa się Zygfryd Helm i zdradzony został przez swą kochankę, 20-letnią Angielkę. Dziewczyna ta bawiła przed rokiem w Niemczech, gdzie zaznajomiła się z kilku oficerami niemieckimi. Aresztowany obecnie oficer niemiecki prosił ją wtedy, aby postarała się o znajomość z angielskimi oficerami, celem wydobycia od nich różnych tajemnic wojskowych. Angielka zwabiła go do Portsmouth, wynajęła tam nawet dla niego mieszkanie, poczem zawiadomiła o wszystkiem władzę, która go aresztowała.

Czy plany dostarczone przez Angielkę mają jaką wartość, wykaże śledztwo. Na razie otaczają władze całą tę sprawę ścisłą tajemnicą.

Londyn. Sędzia zawiesił postępowanie przeciwko porucznikowi Helmowi na tydzień. Helma odprowadzono do więzienia. Według zeznań urzędnika, który aresztował Helma, miał tenże przy pojmaniu oświadczyć, że nie jest szpiegiem. Oskarżenie brzmi w kierunku niedozwolonego sporządzania rysunków z fortów.

Walka Roosevelta z Taftem.

San Francisco. Według wyniku wyborów przywództwo w konwencie republikańskim przypadnie republikanom postępowym. — Przewodnictwo narodowe Roosevelta zostało przez to uznanem.

Strejk w Anglii.

Cardiff (Anglia). 12.000 robotników proklamowało strejk jako wyraz sympatyi dla robotników górniczych, wydalonych z pracy z powodu żądań podwyższenia płacy.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Sekretaryatu zawodowego (Zwierzyniecka 10, II. p.). Sprawy bardzo ważne, wzywa się wszystkich członków zarządu do niezawodnego i punktualnego przybycia.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** (dawnej i nowowybranej) odbędzie się w piątek, dnia 9 września b. r. o godzinie 7½ wieczorem punktualnie w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

* **Baczność malarze krakowscy!** We wtorek 13 b. m. odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Zwierzyniecka 10, I. p.) o godzinie 6·30 wieczorem poufne zgromadzenie malarzy. Sprawy bardzo ważne.

* **Wykluczenie.** Główny zarząd Stowarzyszenia szewców w Austryi zawiadamia, że na odbytem posiedzeniu 21 sierpnia b. r. został wykluczony członek Nr. 1184 Karwaj Władysław, urodzony 21 stycznia 1877 w N. Sączu, a zamieszkały w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego za szkodliwe działanie.

* **Podgórze.** Grupa robotników metalurgicznych urządza w sobotę dnia 10 września w sali „Domu robotniczego" plac Serkowskiego 11 uroczystość 5-letniej rocznicy założenia grupy. Program: „Powitanie" odśpiewa chór robotniczy. Zagajenie i przemówienie delegatów. Produkcye chóru. Deklamacya. Przedstawienie amatorskie. „Z pieśnią" odśpiewa chór robotniczy. Monologi. Zabawa taneczna. Niespodzianki. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 80 h. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła" V Bräuhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed połndniem.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

WIELKI ILUSTROWANY
KALENDARZ ROBOTNICZY
na rok 1911
wyjdzie z druku w najbliższych dniach.
Cena 80 halerzy.

KIESZONKOWY
KALENDARZYK ROBOTNICZY
na rok 1911
wyjdzie z druku w najbliższych dniach
w zupełnie nowym układzie.
Cena 80 halerzy.

Celem uregulowania nakładu prosimy wszystkich kolporterów partyjnych o jak najrychlejsze nadsyłanie zamówień pod adresem:
Drukarnia Ludowa, Kraków, ul. Filipa nr. 11.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).